Nr. 72 | We Lwowie Poniedziałek dnia 13 Marca 1893. | Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 15 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Rosyjska tolerancja.

Lwów 12. marca.

W chwili, kiedy *Warszawskij Dniewnik* z wściekłością niemal rzuca się na zagraniczną prasę polską, w szczególności zaś na galicyjską, za rozpowszechnianie rzekomo fałszywych wieści o stanie rzeczy w Królestwie Polskiem, w chwili, kiedy cenzura rosyjska nie puszcza w gazetach stolicy Polski wzmianki o śmierci naszego pieśniarza, Teofila Lenartowicza, w chwili takiej na północy — Finlandja święci rocznicę urodzin swojego wieszcza narodowego, Runeberga, patrjoty Finlandczyka, który pieśniami swojemi rozbudził żywą wiarę w oswobodzenie ojczyzny, nie szczędząc naturalnie jaskrawych barw w malowaniu postępowania satrapów moskiewskich.

Jaskrawe są te barwy na pozór, a nie dochodzą jeszcze do rzeczywistości, nie malują jej taką, jaką ona jest. Runeberg, gdyby się był przypatrzył okrucieństwom Moskali, praktykowanym na narodzie polskim, począwszy od pamiętnej rzezi Pragi, a skończywszy na mordowaniu unitów Podlasia, znalazłby do swoich utworów niemało tematu, poznałby lepiej swoich „przyjaciół" z Rosji. Żałujemy, że z jego utworów nie możemy przytoczyć nic w przekładzie polskim, ograniczyć się więc musimy na skonstatowaniu, że w uroczystości tej bierze udział cały naród.

Długo patrzeli Moskale spokojnie na to, aż nareszcie w tym roku, kiedy miano zadać ostatni cios konstytucji finlandzkiej, do uroczystości dobrała się prasa. Nawoływania jej nie przejdą bez skutku i rok przyszły w Helsingforsie nie ujrzy uroczystości zapewne.

Najcharakterystyczniejszym jest głos pana Suworina w *Nowom Wremieni*; musimy zapoznać się z nim bliżej, gdyż dziwnie da się zastosować do postępowania władzy moskiewskiej w Królestwie.

— „Dla czegoż Finnowie — powiada *Nowoje Wremia* — nie mają święcić urodzin swojego poety?

„Niech go święcą, niech się stają Runebergami, ile mogą; Rosja byłaby szczęśliwą, gdyby ludność Finlandji składała się z samych tylko Runebergów".

Co za tolerancja tak nagle powstała? Skąd się to wzięło?

Jakto, Rosja pozwala śpiewać hymny patrjotyczne, rzucające przekleństwa na cara i jego rząd? W Finlandji wolno więc obchodzić święta narodowe, a nad brzegami Wisły nie? — Tłumaczy nam to *Nowoje Wremia* w następnych wierszach, mówiąc, że dzisiaj Runeberg, gdyby żył, chwaliłby carat, który tyle dobrego zdziałał dla Fnlandji i jest przekonania, że za lat dziesięć „każdy z Finlandczyków będzie z pogardą wspominał o Runebergu"(!?)

„Poeta głosi nie chrześcijaństwo, a pogaństwo, gdyż nie zna miłości bliźniego". — Czy Rosja zna tę miłość bliźniego? Czy miała już choćby tylko cień litości wtedy, gdy na stokach cytadeli wieszała Polaków, gnała ich w Sybir, męczyła w kopalniach, gdy lufy karabinów przytykała do piersi bezbronnych? Minione to lata — prawda — lecz, czy dzisiaj jest inaczej moralnie? Czy utwory patjotyczne naszych poetów mogą się swobodnie znajdować w rękach polskich w domu, nie mówiąc już o tem, aby mogły być śpiewane publicznie lub grane na scenie? Nie! To wszystko nam wzbronione, bo nam nic nie wolno, bo za słowo „Polska" można się dostać do kozy.

Prawda — Polacy z literatury swojej i obchodów narodowych robią „polityczne" demonstracje, a Finlandczycy zaczynają ich naśladować.

Zkądżeż się więc ta „tolerancja" względem Finlandji wzięła? Jest ona na razie jeszcze koniecznością, *malum necessarium*, i z niem się liczyć należy. Prawa dotychczas jeszcze obowiązujące w Finlandji dozwalają na te uroczystości i Rosja mimo chęci i woli na razie zniszczyć ich nie może. W Polsce skończone wszystko, rola jej polityczna zdaniem Rosji, już odegrana, a Finlandja jeszcze dyszy, dla niej ostatnia godzina na zegarze dziejów dopiero bić poczyna.

Tak jest! Osobna komisja rozpatruje obecnie finlandzki kodeks karny i ma go zrównać zupełnie z ogólno-rosyjskim, szczególnie w paragrafach określających przestępstwa polityczne. Finlandzcy prawnicy zrzekli się pracy w tym kierunku, „obradują" więc sami czynownicy rosyjscy, zmieniając paragraf po paragrafie w myśl ukazów carskich. To właśnie daje powód narodowi do patrjotycznych manifestacyj, widzącemu niknące w oczach ostatki samorządu; tym sposobem tylko może okazać swoje niezadowolenie z istniejącego porządku rzeczy.

Nowoje Wremia wie o tem doskonele, że rok bieżący będzie dla Finlandji ostatnim samorządu, że wkrótce kraj na ogólnych prawach wejdzie w skład caratu, że patrjotyczne „wybryki" nie będą mieć miejsca i dlatego dzisiaj z łaskawością przemawia: „dlaczegożby Finlandja nie miała czcić swego poety?" Nie jest to więc tolerancją, ale pozwolenie dane umierającemu, aby spiekłe wargi odwilżył na chwilę — i tak skona niezadługo.

Finlandja znajduje się dziś w takiem położeniu, w jakiem Polska znajdowała się przed laty trzydziestu, z tą tylko różnicą, że Polska powstała zbrojnie bronić praw swoich, a Finlandja dotychczas milcząco przyjmuje pociski z dłoni nieprzyjaciela. Na pochwałę tego narodu dodać jednakże należy, że nie ma w nim obecnie ludzi, którzyby przed Rosją bili pokłony, sprzeniewierzając się własnym ideałom.

Ostatni dzień poświęcony pamięci Runeberga, zostanie na długo w sercach jego rodaków, nie prędko będą mogli uroczyście obchodzić to święto narodowe. My w Królestwie już długo na to czekamy.

Korespondencje.

Buda-Peszt 9. marca.

(Sejm. — Rozprawa budżetowa. — Hrabia Czaky i jego mowa. — Co chce rząd, a czego nie chcą kurja i kler. — Izba magnatów wobec ślubów cywilnych. — Honorarjum poselskie. — Ubóstwo Jokaja i jego jubileusz. — Premia Towarzystwa sztuk pięknych. — Przygotowania do wystawy — Pomniki. — Ze sfer teatralnych: Walki „Blahistów" i „Kurystów").

„Wysoka izba" przystąpiła do rozpraw nad budżetem ministra wyznań i oświaty. Podczas trwania debaty budżetowej w sejmie węgierskim, rozprawy nad budżetem ministra hrabiego Csaky'ego, będą niewątpliwie najciekawsze ze wszystkich. Sytuacja polityczna wyklaruje się bezsprzecznie i rząd dra Weckerlego, albo się umocuje i ostoi, — albo zachwieje się i upadnie.

Rozprawy nad budżetem ministerstwa wyznań, poprzedziły u nas konferencje biskupów katolickich, pod prezydencją kardynała-prymasa Vasary'ego. Konferencje te zakończyły się, jak wiadomo, jednomyślnie przyjętym protestem, skierowanym przeciw programowi kościelno-politycznemu rządu węgierskiego, uważać je też należy za *praeludium* nie bardzo pokojowej natury, do przeciągłych zapewne rozpraw w izbach ustawodawczych, na temat reform wyznaniowych, jakie rząd koniecznie forytować i przeprowadzić zamierza.

Zrazu, co prawda, gabinet dr. Weckerlego nie miał zamiaru poruszać w izbach kościelno-politycznego programu swego, przy debatach nad budżetem tegorocznym ministerstwa wyznań. Konferencja biskupów atoli i panujące rozgoryczenie wśród ogółu mieszkańców kraju, a wreszcie nacierania posłów w klubach sejmowych i w izbie, zniewoliły dr. Weckerlego do oświadczenia, iż rząd, jakkolwiek występować jeszcze nie może z konkretnemi przedłożeniami do ustaw reformatorskich w izbie, a więc i od siebie poruszać programu kościelno-politycznego nie będzie, to jednak z drugiej strony, unikać debaty w tym kierunku w izbie nie myśli, jeśli naturalnie przez izbę do enuncjacji jakichbądź zniewolonym zostanie.

Wcześniej też, jak się może kluby sejmowe spodziewały, bo na samym wstępie debaty, minister hrabia Csaky w dość długiej mowie, prostej ale przekonywającej, poruszył drażliwą sprawę kościelno-politycznego programu i występując przed izbą z dowodami w ręku, starał się jej wykazać jasno, jak „na dłoni", że opinja publiczna niesłusznie obwinia rząd, jakoby on był prowokatorem, a jego rozporządzenia przyczyną zatargów wyznaniowych lub niezadowolenia kleru i katolików na Węgrzech. Minister Csaky odczytał kilkanaście listów arcybiskupich, biskupich, oraz wyższego duchowieństwa katolickiego, udowadniających przed całym światem katolickim, że okrzyczane, a tyle pono krwi psujące katolikom rozporządzenie ministerjalne z roku 1890, dotyczące obowiązkowego chrztu dzieci z małżeństw mięszanych (synowie według wyznania ojca, a córki według wyznania matki) nie rani, bo nie sprzeciwia się bynajmniej dogmatom kościoła katolickiego, czego właśnie dowodzą listy tych wyższych duchownych katolickich, na opinji których on jako minister wyznań i rząd opierać się w pełni może.

To ministerjalne rozporządzenie uważać należy według zdania ministra, za „ostatnią dotąd konsekwencję długiej walki, wynikłej z braku równouprawnienia wyznaniowego na Węgrzech, za jedyny dotąd widomy wyraz tego równouprawnienia wyznań na polu zawieranych małżeństw mięszanych".

Jeżeli więc rząd — mówi hr. Csaky — na raz zajętem stanowisku przychylaćby się miał do zmiany lub modyfikacji dwunastego paragrafu atr. prawa z roku 1868, to tylko wtenczas, jeżeli miejsce tego paragrafu zastąpi w art. praw, takie postanowienie izby, któreby równouprawnieniu wyznań w małżeństwach zawieranych, gwarancję w pełni dawać mogło, a jednocześnie zaś interes państwa miało na oku.

Jakież postanowienie mogłoby ten paragraf „dwunasty" zastąpić w zupełności? — pyta minister Csaky i w ślad za tem daje na to pytanie odpowiedź, rzęsistem brawem przez izbę poselską przyjętą, a zawierającą w swej treści to właśnie, czemu się dziś kurja rzymska, kler i izba magnatów na Węgrzech sprzeciwia stanowczo, to jest postanowienie o obowiązkowych ślubach cywilnych, których ważność i konieczność minister wyznań w następujący sposób motywuje.

Przekonany jestem, że jeżeli wierni duchowi ustaw z 1849 roku pozostać chcemy, jeżeli postanowienia tych ustaw urzeczywistnić pragniemy, natenczas w kraju tym, w którym tyle wyznań obok siebie żyje i egzystuje, równouprawnienie wyznaniowe tylko w ten sposób da się zapewnić i utrzymać, jeżeli to, co do zadań i potrzeb państwa się zalicza, pod wyłączną opieką państwa obejmiemy, wyznaniom zaś jednomyślnie zupełną swobodę zapewnimy. W tym celu chcemy zaprowadzić jednolite prawo małżeńskie dla całego państwa, jednolitą państwową jurysdykcję w sprawach małżeńskich, mianowicie powszechne obowiązkowe śluby cywilne, (olbrzymi grom oklasków) które te posiadają zalety, że one właśnie łatwiej dadzą się pogodzić z pojęciami kościoła, jak każda inna forma ślubów cywilnych. Przy powszechnych obowiązkowych ślubach cywilnych, państwo reguluje ze swej strony to, czego z punktu widzenia państwowego, od swoich obywateli wymagać ma prawo, bez względu na to, czy to są katolicy, czy protestanci, chrześcjanie, czy żydzi, pozostawia zaś swobodę religijnemu przekonaniu i sumieniu każdej jednostki, kiedy chce wymogom religijnego wyznania i kościoła swego zadość uczynić."

Tą mową zainaugurował hr. Csaky mniej więcej debaty nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty, które zapewne bardzo długi czas zajmować będą izbę sejmową. Tymczasem dziś już agituje między członkami izby magnatów klerykalny *Magyar Allam* przeciw rządowi i bodaj czy się nie utrzyma obiegająca pogłoska i nie stanie się to faktem, że izba magnatów nie zawotuje budżetu ministerstwa wyznań ze względu na kościelno-polityczny program rządu i swojem *veto* magnackiem czy nie zmusi gabinetu do „upadku". *Qui vivra verra*. Czekajmy więc i śledźmy debaty obecne parlamentu węgierskiego z takiem zaciekawieniem, na jakie one w istocie w dzisiejszej dobie zasługują.

Protesty kościoła katolickiego już wręczone do rąk króla, rządu węgierskiego i papieża. — Agitacja *pro* i *contra* programowi rządowemu wre na całej linji. Izba magnatów czeka tylko na pierwszą sposobność, ażeby swoją powagę i przekonania możliwie dobitnie wobec gabinetu nacechować. Walka więc rozpoczęła się, a po której stronie padać będą trupy, — to rozstrzygnie niedaleka przyszłość.

Nigdy nie widziałem takiej zgody między wszystkiemi frakcjami sejmowemi w izbie węgierskiej, jak podczas debaty nad uregulowaniem i podwyższeniem płac poselskich. Dotąd honorarjum poselskie było bezwstydnie niskiem. Stanowisko posła pociąga za sobą olbrzymie ofiary materjalne, dobrze więc, jeżeli te wydatki pokrywać mógł poseł z własnych funduszów, zmuszony do mieszkania w stolicy Węgier, mówiąc nawiasem, bardzo drogiej dla każdego śmiertelnika, — a sześć razy droższej dla... posła. Ależ nie zawsze to się dziać mogło. Dotąd każden z posłów pobierał 5 zł. i 25 ct. (*sic!*) djety dziennej (rocznie 1916 zł. i 25 ct.), oraz dodatek 400 zł. na mieszkanie, razem więc 2316 zł. wypłacanych co kwartał. — Dziś uchwaliła izba podwyższenie płacy posłów do 2400 zł. i 800 zł. na mieszkanie, razem więc 3200 zł. czyli (6400 koron). Chciano także uchwalić, ażeby płace posłów były nietykalne, to znaczy, aby ich nie wolno było na przyszłość sądowym aresztem okładać, jak to miało miejsce w wielu bardzo wypadkach do obecnej pory. Izba jednak odrzuciła odnośny wniosek hr. Karoly'ego.

Jak wiadomo — poeci, to zwykle hołysze — nie zdziwi się więc nikt, że głośny Jokay biedakiem jest zupełnym — i żeby żyć, nieraz musi jednocześnie aż cztery romanse pisać.

Wielki poeta rozpoczął 69 rok swego życia — a w tym roku obchodzić będzie pięćdziesięcioletni jubileusz swej pisarskiej działalności. Utworzył się tu komitet, celem uczczenia zasług wielkiego pisarza. Projekt tego obchodu jeszcze nie jest we wszystkich swych szczegółach dostatecznie znanym — to pewna jednak, że myślą tu o urządzeniu wielkiego święta narodowego i krajowego *ex re* jubileuszu poety. — Maksymilian Falk zaś, redaktor *Pester Lloydu*, a prezes komitetu urządzającego, podał myśl, ażeby poecie-jubilatowi osłodzić stare jego lata i ofiarować mu imieniem kraju i narodu coś, coby mu zabezpieczało spokojne życie i pozwalało bez trosk o jutro, — pisać, kiedy chce i odpocząć, kiedy chce, po pracy.

Towarzystwo sztuk pięknych rozesłało premję tegoroczną dla członków swoich. Jest to reprodukcja ślicznego obrazu Baditza p. t. „Dzikie róże," przedstawiającego ubogą wiejską dziewczynę o bardzo ładnych rysach zamyśloną, a stojącą nad krzakiem dzikich róż polnych. Obraz jest wielkości 80 cm., a reprodukcja jego wspaniała wykonana w zakładzie Kadara w Paryżu.

Przygotowania do wystawy u nas dotąd widoczne tylko na papierze, rozporządzenia ministerjalne, reskrypty, odezwy i t. p. Akcji jakiejś czynnej dostrzedz do tej chwili nie można mimo woli.

Na pomnik Barosza zebrał komitet, zostający pod prezydencją kardynała Vaszary'ego, niegdyś nauczyciela zmarłego ministra, piękną sumkę 320 tysięcy złotych reńskich.

Składki mają dojść sumy pół miljona. Pomnik stanie na olbrzymim placu przed frontem centralnego banhofu na ulicy Kerepeckiej i niewątpliwie dobrze się przedstawiać będzie. Pomnik poety Arany'ego, nad którego wykończeniem pracuje artysta rzeźbiarz Lotz, odsłoniętym ma być w maju. Mieści się on na bulwarze muzealnym, u samego wejścia do muzeum narodowego, a grecka fasada tego gmachu służyć będzie za tło pomnikowi.

O pomniku Andrassy'ego, ani słychać, zdaje się, że nie zajmuje się nim w tej chwili ani państwo, ani rząd, który projekt tego pomnika podniósł i z kasy państwa sumę potrzebną 250 tysięcy na ten cel uzyskał.

Ze sfer teatralnych dochodzą mnie wieści o rywalizacyjnych demonstracjach „Blahistów" i „Kürystów" w teatrze ludowym.

Partja zwolenników talentu i zasług pani Blaha, ludowej artystki tego teatru — co prawda wielce zasłużonej dla sztuki teatralnej węgierskiej — silną wojnę prowadzi, z demonstracyjną partją admiratorów panny Küry, najmłodszej artystki tego teatru, ale bardzo wdzięcznej następczyni, niegdyś ubóstwianej Palmay. Demonstracyjne przyjęcia panny Küry w teatrze, kończą się zwykle na ulicy. Młodzież uniwersytecka, a za nią wszyscy ci, którzy w pannie Küry podziwiają unoszącą się na horyzoncie sztuki gwiazdę teatralną, co wieczora prawie wyczekują gromadnie pojawienia się artystki w teatrze lub na ulicy, celem dania jej takiego nieraz wyrazu hołdu, że aż policja interwenjować musi. Hołd ten głośny rani serce podeszłej już dobrze w latach, ale zawsze żywo czującej i pretensjonalnej pani Blahy, która sił wszystkich dokłada, ażeby manifestacje „Küristów" przytłumić o ile możności! Zachodzi pytanie, kto właściwie na tych demonstracjach i manifestacjach zyskuje, artystka, czy publiczność? Boć młodzież pewno nie! *Pobóg.*

Sytuacja w Norwegji.

Najświeższe doniesienia z Chrystjanji potwierdzają wiadomości dawniejsze, zapowiadające, wbrew pierwotnym nadziejom, bliskie ponowienie się, w ostrzejszej niż dotychczas, formie zatargu Norwegji ze Szwecją. Z informacyj prasy zasługują na zaznaczenie niektóre uwagi, określające bliżej dzisiejszą sytuację. I tak pisze dziennik *Politike*: „W obozie lewicy parlamentarnej jednozgodnie postanowiono przeprowadzić w najkrótszym czasie sprawę konsulatów i odrzucić wszelkie propozycje szwedzkie. Przypuszczają, że gabinet Steena zalecał ze swojej strony takie wystąpienie, a zarazem zachodzi mniemanie, iż sfery, przewodniczące w obozie lewicy, poczytują dłuższe odraczanie kwestji konsulatów za zbyt wielkie, a niekonstytucyjne ustępstwo względem króla szwedzkiego. Akcję ma rozpocząć ostry porządek dzienny przy obradach nad mową tronową, poczem dalsze kroki nastąpią podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Gdyby Szwecja w sprawie konsulatów uczyniła jaki krok, świadczący o jej zamiarze wmięszania się do sprawy, folketing odeprze stanowczo jej roszczenia". Inny organ norwegski, ministerjalny *Dagblad*, określając zadanie folketingu, pisze: „Położenie wymaga od parlamentu dwóch kroków: naprzód wyraźnego określenia żądań, obecnie stawianych, a następnie, w razie gdyby Szwecja ponownie zamierzała przeszkodzić Norwegji w osiągnięciu jej praw, takiego wystąpienia, któreby raz na zawsze uniemożliwiło interwencję szwedzką w sprawie konsulatów." W końcu uważa zachowawczy *Morgenblad* sytuację, jako bardzo poważną. Według tego pisma, wezwanym zostanie gabinet, podczas obrad nad mową tronową, ażeby bezzwłocznie postarał się o wyjednanie decyzji korony. Jeżeli ministerstwo nie zdoła skłonić króla do zgodzenia się na uchwały sejmu, w takim razie w obozie większości objawia się życzenie, ażeby ministerstwo podało się natychmiast do dymisji. Nareszcie wyjaśniają sytuację następujące słowa, zamieszczono przez prezydenta Ulmana, w jednem z pism norwegskich: „Stoimy na wulkanie. Nadejdzie dzień, w którym wybuch nastąpi i uczyni rok 1893 ważną epoką w nowszych dziejach Norwegji. Wydział konstytucyjny folketingu postanowił jednomyślnie odrzucić wniosek, żądający zwinięcia oddziału rady stanu w Sztokholmie."

Bibljoteka polska we Wiedniu.

Dnia 27. lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa bibljoteki polskiej we Wiedniu (I. Dorotheerstrasse 5) pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego, prezesa towarzystwa. Obrady poprzedził odczyt p. Zenona Przesmyckiego (Miriams) p. t.: „Pamięci Teofila Lenartowicza".

Walnemu zgromadzeniu przedłożył wydział swe sprawozdanie za rok 1892, które streszcza się w następujących punktach: Wydział podzielił się na sekcje: bibljoteczno językową, literacko-artystyczną, towarzyską i szkolną, z których każda starała się rozwinąć działalność w powierzonym sobie kierunku. Sekcje wykazały się następującemi rezultatami:

Sekcja bibljoteczna pod przewodnictwem p. St. Nowińskiego, wiceprezesa towarzystwa, nabyła bądź drogą kupna bądź darowizny 579 dzieł, a 691 tomów, tak, że bibljoteka liczyła z końcem grudnia 1892 roku 5713 dzieł w 7248 tomach. Sekcja ta odbyła nadto kilka pogadanek naukowych w ściślejszem kółku i opisała kilka ważniejszych pamiątek polskich w Wiedniu, zostawiając na razie opisy te w manuskrypcie.

Pan Zenon Przesmycki, przewodniczący sekcji literacko-artystcznej, urządził 13 odczytów w lokalu towarzystwa. Prelegentami byli: pp. dr. Feintuch, dr. Krypiakiewicz, dr. Monat, St. Nowiński, dr. Łuczkiewicz, Zenon Przesmycki, dr. Rubczyński, poseł dr. Sokołowski, dr. Zoll (junior.)

Dr. Gałecki, przewodniczący sekcji towarzyskiej, zajął się urządzeniem kilku zebrań i zabaw towarzyskich tutejszej kolonji polskiej. Najważniejsze miejsce wśród nich zajmuje teatr amatorski, który odbył się dnia 18. marca z. r. na cele szkółek polskich w Wiedniu. Po opłaceniu znacznych kosztów, połączonych z tego rodzaju przedstawieniami, pozostała nadwyżka 321 zł. 35 ct. (W roku bieżącym urządził dr. Gałecki znowu zabawę na ten sam cel i uzyskał czysty dochód około 370 zł.)

Komisja szkolna (pp. Nowiński i Charklewicz) utrzymywała w lokalu bibljoteki i stowarzyszeniach „Zgody", a potem „Przytuliska", dwie prywatne szkółki języka polskiego dla dzieci ubogich Polaków, mieszkających w Wiedniu. „Zgoda" i „Przytulisko" odstąpiły swych lokalów bezinteresownie. Popis odbył się dnia 6. lipca 1892 roku, na którym za staraniem hr. Augusta Łosia rozdano nagrody pilności. Księżna Jerzowa Czartoryska wysłała 12 dzieci do kolnij wakacyjnych krakowskich na miesiąc sierpień. Wreszcie zajęły się panie ministrowa Zaleska i Eliza Orzeszkowa hojną gwiazdką dla dzieci, uczęszczających do szkółek.

P. Miczyńskj, skarbnik towarzystwa, zdał sprawę ze stanu kasy: Dochody towarzystwa (z wykluczeniem funduszu szkolnego) wynosiły 1402 zł. 78 ct. i przeniosły rozchód o 204 zł. 11 ct.

Powyższe sprawozdanie wydziału przyjęło walne zgromadzenie do wiadomości, a po ożywionej dyskusji wyraziło podziękowanie za pracę, nad wszechstronnym rozwojem towarzystwa podjętą — prezesowi i wydziałowi.

Ustępujący wydziałowi i rewidenci kasy zostali ponownie jednogłośnie wybrani. Do wydziału należą: Jerzy książę Czartoryski, jako prezes, St. Nowiński, jako wiceprezes i bibljotekarz, dr. Fryderyk Zoll (jun.), jako sekretarz, Edward br. Lipowski, jako podskarbi, prof. Włodzimierz Bańkowski, dr. Marcin Feintuch, dr. Kazimierz Gałecki, Adam Kłoskowski, radca dworu Józef Louis-Wawel, dr. Miczyński i Zenon Przesmycki, jako członkowie wydziału.

Rewidentami zostają nadal pp. dr. Edward Podgórski i Tadeusz Sławikowski.

Wiedeń dnia 5. marca 1893 roku.

Jerzy Czartoryski, przewodniczący. *Fryderyk Zoll* (jun.), sekretarz.

Z prowincji.

(J. F.) **Żółkiew** 6. marca. (*Przedstawienie amatorskie*). W niedzielę d. 5. bm. urządziło żółkiewskie stowarzyszenie „Gwiazda" w sali resursy przedstawienie amatorskie, które dzięki gorliwym zabiegom i starannej reżyserji tutejszego sekretarza starostwa p. Franciszka Słoneckiego, nadspodziewanie pod każdym względem się udało. Wszystkie prawie bilety przed otwarciem kasy teatralnej były już rozsprzedane, czemu się naturalnie dziwić nie można, jeżeli się zważy tę okoliczność, że stowarzyszenie, z każdym niemal dniem się wzmagające, mile widzianem jest w naszym grodzie, a publiczność od dłuższego już czasu nie miała sposobności być obecną na jakiemkolwiek przedstawieniu scenicznem. Czysty dochód przeznaczony na powiększenie funduszów towarzystwa, wynosi 112 zł., dosyć pokaźną więc sumę jak na nasze stosunki. Daną była krotochwila jednoaktowa ze śpiewami p. t. „Błażek opętany", a amatorowie wcale dobrze się wywiązali ze swego zadania. Na uznanie zasługuje przedewszystkiem p. Brzuchacz w roli tytułowej, jakoteż gra panny Sorokiewiczówny, jako tegoż narzeczonej. Na początek i zakończenie przedstawienia odśpiewały chóry, w skład których wchodzi dwudziestu pięciu członków towarzystwa, pod batutą organisty miejscowego, p. Kloba, kilka narodowych utworów i spisały się świetnie. To też publiczność, zadowolona w zupełności z wieczoru, nie szczędziła bynajmniej hucznych a zasłużonych oklasków dzielnym amatorom, którzy kilka pieśni na usilne jej żądanie powtórzyć musieli.

Oby przedstawienie to było zapowiedzią szeregu następnych, a „Gwiazda" nasza, mająca wszelkie dane ku temu i nadal pod szczęśliwą rozwijało się gwiazdą.

Założce 9. marca. (*Setna rocznica*). W dniu św. Kazimierza, patrona Polski, 4. marca b. r., odprawionem zostało w kościele parafjalnym w Załoźcach, za staraniem tutejszego „Sokoła", przy gorliwej i chętnej pomocy proboszcza ks. dra Krechowieckiego, uroczyste nabożeństwo, w setną rocznicę rozbioru Polski. Kościoł, pięknie przystrojony w godła polskie, zapełniony był ludem i inteligencją miejscową i okoliczną. W pośrodku kościoła stał krzyż z wieńcem, wzniesiony na mogile, a otaczali go Sokoły w strojach, trzymający chorągwie, wraz z paniami w strojach narodowych, i straż ochotnicza miejscowa. Mszę św. celebrował, w asystencji obudwu ks. wikarych, ks. dr. Antoni Krechowiecki i tenże wygłosił prześliczną mowę, która stanowiła najwięcej wzruszającą chwilę uroczystości. W gorących i podniosłych wyrazach wykazał słuchaczom obowiązek miłości ojczyzny ze stanowiska chrześcjańskiego. Ks. dr. Krechowiecki zanadto jest znanym publiczności polskiej jako kaznodzieja-patrjota, aby potrzeba było kreślić, co na ten temat i w tak uroczystej chwili chciał i mógł wypowiedzieć.

Na pamiątkę tej uroczystości wybito obrazki z herbami Polski i stosownym napisem, a dochód z rozsprzedaży tychże wraz ze składką, zebraną w kościele, przesłanym zostanie do rady powiatowej, na cel, poprzednio w radzie powiatowej ustanowiony, tj. na zapomogę dla biednych uczniów seminarjum nauczycielskiego Polaków. Skromny to grosz wdowi, ale zważywszy, że to dopiero przedświt budzącego się w naszych obumarłych stronach życia narodowego, można się krzepić nadzieją, że będzie coraz lepiej, jeżeli tylko nieliczna garstka polskiej inteligencji nie zrazi się trudnościami i nie przestanie tego życia nadal podtrzymywać.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (13.): Krystyny P. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 25, zachód o godzinie 5. minut 56.

Komisja wystawowa artystów berlińskich ogłasza swój program na rb., ułożony podług statutów, zatwierdzonych przez cesarza. Wystawa odbędzie się w pałacu wystawowym przy dworcu lehrteńskim i trwać będzie od dnia 14 maja do 30. lipca rb. Udział w niej biorą wszyscy artyści berlińscy, reprezentowani przez stowarzyszenie członków akademji sztuk pięknych i przez Towarzystwo artystów tamtejszych. Kierownictwo spoczywa w rękach wspomnianej komisji, do której składu wchodzi sześciu członków akademji, sześciu towarzystwa artystów i trzech delegatów düsseldorfskich. Prezesem komisji został obrany profesor Karol Becker, sekretarzem profesor Hans Meyer.

Dopuszczone są dzieła artystów żyjących wszystkich krajów z dziedziny malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury, nadto rysunki i reprodukcje. Nie przyjmowane są dzieła, które już raz były w salonie wielkim berlińskim wystawione, nadto prace anonimowe i kopje, z wyjątkiem rysunków do miedziorytów. Architektom dozwala się wystawiać fotografie swych budowli wykonanych. Dozwolone są i fotografie malo-

wideł al fresco. Artystom nie wolno wystawiać więcej nad trzy dzieła sztuki tego samego gatunku, chyba, że komisja dozwala na wyjątek. Dzieła członków akademji i artystów, udekorowanych złotym medalem pruskim dla sztuk pięknych, jako też artystów, zaproszonych osobiście, nie podlegają *jury*, ani opłatom O zawieszeniu obrazów stanowi osobna komisja, złożona z 13 członków. Prace należy nadsyłać do gmachu wystawowego od dnia 12. kwietnia począwszy, do dnia 25. t. m.

(m) Z Towarzystwa oficjalistów prywatnych. Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4. Z porządku dziennego przystąpiono do sprawy zmiany statutów. Referent p. Krokowski. Głównym powodem propozycji zmiany statutu jest rozp. ministerstwa skarbu, które orzekło, iż Towarzystwo obowiązane jest do uiszczania ekwiwalentu i należytości stemplowych, skoro członkowie po 35 latach należenia do Towarzystwa mają zapewnione bezwarunkowe prawo do stałej zapomogi i gdy udzielanie wsparć dla wdów i sierót również nie jest zawisłem od czasowej lub dożywotniej niezdolności do zarobkowania

W myśl wniosku wydziału centralnego i komisji statutowej, uchwaliło zgromadzenie po dłuższej dyskusji zmianę tych postanowień statutu, od których usunięcia rząd zawisłem uczynił dalsze uwolnienie Towarzystwa od opłat fiskalnych.

Przy tej sposobności uchwalono zmiany odnoszące się do obliczeń objętych w austr. walucie na walutę koronną, oraz kilka zmian czysto administracyjnej natury.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisji o wniosku deleg. Manasterskiego w przedmiocie przeprowadzenia w tym kierunku starań, aby służbodawcy przyczyniali się pewnymi datkami na cele Towarzystwa. Wnioskodawca w gorących słowach poparł swe wnioski, zwracając uwagę zgromadzonych, iż w interesie samych służbodawców leży starać się o poprawę bytu swych oficjalistów, aby w ten sposób móc pozyskać lepsze siły. Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono wniosek p. Manasterskiego przekazać wydziałowi centr., z poleceniem poczynienia wszelkich starań w tym kierunku, aby służbodawców zachęcać do polepszenia bytu oficjalistów i opłacania wkładek do Towarzystwa.

Następnym przedmiotem była kwestja wcielenia do funduszów Towarzystwa oficjalistów prywatnych, — funduszu emerytalnego oficjalistów dóbr galicyjskich hr Romana Potockiego. Hr. Potocki prosił o podanie warunków, pod jakimi wcielenie tych funduszów mogłoby nastąpić.

Ponieważ jednak zgromadzeniu nie były znane bliższe szczegóły tej sprawy, postanowiono wybrać osobną komisję, która wspólnie z wydziałem centralnym rzecz całą zbada i stosowne wnioski przedłoży. Do komisji tej wybrani zostali pp. Reichard, Krokowski, Myczkowski, Stadnicki, Grand, Dołżycki i Gostyński.

Następnie w myśl wniosku p. Reicharda do komisji matki wybrani zostali pp. Reichard, Krokowski, Zajączkowski, Mazurkiewicz i Mikiewicz.

Następnie odczytał prezes interpelację wniesioną przez kilku członków w sprawie utworzenia fundacji stypendyjnej dla sierót po członkach Towarzystwa, któraby nosiła nazwisko zasłużonego około Towarzystwa i jednego z jego założycieli, dyrektora p. Romualda Makarewicza. Dotychczas w drodze dobrowolnych datków, oraz za przyczynieniem się wielu oddziałów zebrano na cele tej fundacji 1.500 zł. Otóż interpelanci żądają wyjaśnienia, jakie stanowisko zajął w obec tej fundacji wydział centralny.

Członek wydziału centralnego p. Wieleżyński wyjaśnił, iż sprawą tę dotychczas się nie zajmowano, wychodząc z tej zasady, iż jest to „sprawa domowa“.

W sprawie tej wywiązała się długa i ożywiona dyskusja, w której jedni mowcy chcieli, aby stypendjum nosiło nazwę w ogóle założycieli towarzystwa, inni żądali imienia Makarewicza, inni wreszcie im. towarzystwa oficjalistów.

Ostatecznie przyjęto wniosek p. F. Myczkowskiego, o przekazanie tej sprawy wydziałowi centralnemu do zbadania intencyj wydziałów okręgowych w tym przedmiocie i przedstawia sprawozdanienia na przyszłorocznem zgromadzeniu.

W końcu uchwalono preliminarz budżetu na rok 1893.

Na tem o godzinie 8. minut 15 wieczór zamknął przewodniczący obrady rady nadzorczej. Na wniosek p. Dołżyckiego wyrażono podziękowanie komitetowi i wydziałowi centralnemu za urządzenie obchodu jubileuszowego.

Delegatów pożegnał serdecznie prezes hr. St. Zamoyski.

Odczyt. W „Kole literacko-artystycznem“ we Lwowie odbył się dnia 9. b. m. odczyt p. dr. Aleksandra Lisiewicza o dziele Z L. S. pod tytułem: „Historja dwóch lat 1861 i 1862“. Ciekawy i zajmujący temat odczytu zgromadził w „Kole“ liczne grono słuchaczy powyżej 100 osób.

Pierwszą część odczytu poświęcił prelegent ile możności zwięzłemu, a dokładnemu streszczeniu dzieła p. Z. L. S, w drugiej zaś części przedstawił nam ocenę tegoż dzieła. W ocecie tej zaznaczył najpierw prelegent, że podstawowe fakta, na których autor „Historji dwóch lat“ oparł ową pracę, podane są źródłowe i prawdziwie; rozwinięcie atoli tych faktów i oświetlenie ich przez autora, tudzież własne jego uwagi tchną duchem stronniczości i tendencji.

To też przyznając autorowi pod niejednym względem zalety, wytyka mu prelegent w swej krytyce dwie przedewszystkiem główne wady, to jest „stronniczość poglądów“ i „tendencyjność dzieła“ w duchu polityki panslawizmu rosyjskiego.

Według zapatrywań autora „Historji dwóch lat“ idea niepodległej Polski w dawnych historycznych granicach — to utopie — to chorobliwe marzenie, niepodobne do urzeczywistniania; zbawienie zaś ojczyzny widzi autor jedynie w Polsce pod berłem rosyjskiem w granicach etnograficznych.

Następnie p. Ant Skotnicki zaznaczył, że książka, której ocenę przedstawił p. Lisiewicz, nie jest właściwie pracą historyczną, lecz polityczną, i że z tego względu zasługuje na baczną uwagę każdy sąd o niej. Następnie wyraził p. Skotnicki radość z tego powodu, że, godząc się zupełnie z wywodami prelegenta, nie będzie potrzebował wdawać się z nim w polemikę i oświadczył, że zabrał głos głównie w tym celu, ażeby jeszcze dokładniej wyjaśnić sprawę i we właściwem świetle przedstawić zapatrywania polityczne autora „Historji dwóch lat“. Otóż autor ten — zdaniem p. Skotnickiego — korzystał w swem dziele głównie z trzech źródeł, a mianowicie z „Pamiętników“ Berga, z dzieła Lisieckiego „Życie Wielopolskiego“, tudzież z dzieła Spasowicza, tak dalece, iż można powiedzieć, że „Historja dwóch lat“ jest zdobnem a pięknie ułożonem i wypełnionem zestawieniem owych trzech dzieł. Stąd też — mimo niezwykłych zalet pióra, mimo talentu barwnego przedstawienia rzeczy — przejął autor „Historji dwóch lat“ wszystkie mylne zapatrywania swoich poprzedników i wcielił je w swą pracę. P. Skotnicki przytoczył tu i odczytał cały szereg wyciągów z dokumentów współczesnych i wykazał dobitnie, jak mylnie autor w swojej „Historji dwóch lat“ pojął i przedstawił ówczesną działalność emigracji naszej i wielu innych czynników ówczesnego ruchu. Zaznaczywszy nakoniec wiele sprzeczności w charakterystyce zdarzeń i osób w „Historji dwóch lat 1861 i 1862“, podniósł pan Skotnicki szkodliwość tendencyj tego dzieła i zauważył, że jest ono chyba wyrazem zwątpienia i rozpaczy, a rozpacz — to zły przewodnik w narodowej sprawie.

Hucznym oklaskiem przyjęto źródłowe, a z uczuciem wypowiedziane wywody p. Skotnickiego, poczem, ze względu na spóźnioną porę, odroczono dalszą dyskusję nad tym przedmiotem do następnego zebrania, które się odbędzie w poniedziałek 13. bm.

Ucztę pożegnalną urządziło w dniu 8. bm. grono urzędników kolei państwowej ustępującemu w stan spoczynku inspektorowi p. Władysławowi Boreckiemu. Sala hotelu Stadtmüllera pomieściła około stu uczestników, wielu zaś później się zgłaszającym komitet dla braku miejsca odmówić musiał przyjęcia. Jestto najwymowniejszym dowodem sympatji, jakiej zażywał p. Borecki w gronie kolegów i podwładnych mu urzędników. Na uczcie przemawiali pp.: Deyma, Witkowski, Hahn. Listowski, Darowski, Heyzmann i Kasprzycki, poczem znany z talentu oratorskiego solenizant, streściwszy pięknie przeszłość swoją służbową, podziękował za okazane mu dowody sympatji Wreszcie p. Krenzel udatnym wierszem o zakroju humorystycznym, zastosowanym do uroczystości, zakończył szereg toastów. Po bankiecie nastąpiły prodrkcje kwartetu męskiego naszej „Lutni“, wykonane, jak zwykle, świetnie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek rozpocznie „Poskromienie złośnicy“, komedja w 3. aktach Szekspir'a; zakończy „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1. akcie Mascagni'ego; jutro we wtorek po raz pierwszy „Ostatni akt“, dramat w 4. aktach Teodora Jeske Choińskiego.

Cesar Thomson wystąpił wczoraj po raz drugi na estradzie koncertowej w sali Domu Narodnego. I znów amatorowie jego talentu pospieszyli gromadnie, darząc oklaskami wyborną grę artysty Powodzenie, jakie miał we Lwowie, może nazwać zupełnem.

Emigracja przed sądem.

Tarnopol 11. marca.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dnia dzisiejszego rozprawa przeciw Iwanowi Michaliszynowi i Benedzie Rzepie. Trybunał składa się z przewodniczącego radcy Reinwarta, sekretarza Poźniaka, adjunkta Fabrego i auskultanta p. Kluga, Oskarża zastępca prokuratorji Turteltaub bronią zaś dr. Landau i dr. Horowitz.

Obaj oskarżeni dopuścili się zbrodni naruszenia spokoju publicznego i gwałtu publicznego, rozpuszczając we wrześniu 1892 fałszywe wieści i nakłaniając włościan do emigracji na terytorjum rosyjskiem do niepowracania do kraju. Prócz tego Michaliszyn obwiniony jest o uprowadzenie Katarzyny Słobodzianowej od jej męża, a Beneda o fałszywe świadczenie.

W czasie gdy emigracja w zbaraskim i skałeckim powiecie już ustała i gdy starostwo badało przyczyny tejże, zeznał przed delegatem starostwa Rzepa, że go Michaliszyn namawiał do emigracji i przyznał się przed nim, że ma w Rosji obiecane 100 rubli, jeżeli dostarczy jak najwięcej ludzi. Michaliszyn mówił także, iż w Rosji jest arcyksiążę Rudolf (!), który chłopów galicyjskich do siebie zaprasza. Śledztwo wykazało, że Michaliszyn był istotnie jednym z głównych agentów — i to jednym z agentów gorszego gatunku. Jako przemytnik z zawodu przebywał często w Rosji — poznał się z tamtejszymi urzędnikami i żołnierzami — nauczył się po rosyjsku, to też porozumienie między „bratniemi duszami“ łatwo nastąpiło. Akt oskarżenia bowiem stanowczo podnosi, że leżało to w intencji rosyjskiego rządu spowodować emigracje w Galicji, bo był rozkaz, ażeby emigrujących przepuszczano bez paszportów — a nawet proste sałdactwo zapewniało, że car przyjdzie w pomoc chłopom — zresztą mieli przekonywujący sposób zatrzymywania emigrantów... kulą!

Działanie więc Michajliszyna aż nadto widocznie zmierzało do zaburzenia spokoju publicznego, a środkiem do tego były jaskrawe przedstawienia stosunków chłopa w Galicji, do rosyjskich. Tu — mówił — gniotą was panowie i żydzi niszczą, podatki was gniotą, a tam chłop jest wolny i płaci 1 rubel na rok podatku, zresztą princ Rudolf (!!) wzywa do siebie, bo zakłada w Rosji państwo i już 2 szwadrony dragonów austrjackich przeszło do niego. — Tymi i podobnymi przemówieniami skłonił chłopów do emigracji, a Kaśkę Słobodzian, która podówczas nie mieszkała z mężem, w stanie pijanym przeprowadził na drugą stronę, ująwszy ją obietnicą, że da jej drugiego męża. I rzeczywiście wyemigrowało kilkunastu, z tych wiele wróciło i tak ci, jak i owi, którzy nie wrócili, przeklinali dolę swą smutną, że się tak nędznie a boleśnie dali oszukać.

Chłop ten „russkij“ nie pogardzał też i wcale zręcznym podstępem byle dostarczyć nahajowi a raczej Rosji, emigrantów. Oto jeden z tych „wiernych ziemi“ Stach Kinal, nie chciał porzucić swej zagrody, a wtedy „nzganiacz“ przyszedł pewnego dnia do chaty i powiedział Kinalowi, że jego syn przeszedł za granicę. Zrozpaczony chłop rzucił się w pogoń za synem, przebrnął ledwo w najpotrzebniejszem odzieniu Zbrucz, wpadł do kasarni sałdackiej i tu przekonał się, ża syna nie ma; niestety w chwilę potem przychodzi do kasarni syn jego wraz z matką i drugim gazdą i z płaczem opowiada, że Michajliszyn doniósł mu, że ojciec przeszedł do Rosji i dlatego i on przeszedł. Stach chce wracać do domu, ale ten opiekun zapewnia go, że najpierw zgnije w turmie już za samą myśl, a jak spróbuje uciec to go sałdat zastrzeli, a w Austrji wsadzą go do kryminału na lat 3 i po pas wapnem obleją (?!?).

Wszystkie te fakta wedle aktu oskarżenia stwierdzone są licznymi świadkami, a nadto akt oskarżenia przedstawia jeszcze więcej podobnych sprawek. Rozprawa potrwa ze 3 dni.

Rada państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 12. marca. (*Z izby posłów*). Izba przerwała na wczorajszem posiedzeniu rozprawę nad etatem rolnictwa do poniedziałku.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 12. marca. W tych dniach ma tu przybyć ks. arcybiskup dr. Kohn, aby złożyć przyrzeczenie poselskie w izbie panów.

Kolej Południowa rozsyła pismo, w którem oświadcza, że wywody posła Gessmanna są nieuzasadnione. Zarząd oświadcza, że od szeregu lat nie osądził ani jednego obcego poddanego na wpływowem stanowisku. Tajnych rozporządzeń, cyrkularzy itd., o ile dotyczą spraw wojskowych, lub ogólno państwowych nie powierza się nigdy obcym poddanym.

Dyr. Jauner zamyśla stanowczo wystawić Smetany operę „Prodana nevesta“. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w czerwcu, następnie zaś zostanie wymieniona opera przedstawiona z tym samym aparatem w berlińskim teatrze „Unter den Linden“.

Budapeszt 12. marca. Partja Ugrona i prawe skrzydło skrajnej lewicy postawiły wniosek, wedle którego nie mogą być uregulowane sprawy metryk i małżeństwa cywilnego, jak długo nie zostanie unormowany stosunek Kościoła do państwa. Partja Ugrona wydała odezwę do reprezentantów municypij, aby zajęły stanowisko przeciwko programowi Kościoła. Odezwę podpisało wielu członków izby magnatów.

Rotterdam 13. marca. Trybunał sądowy w Arnheim, zważywszy, że związek socjalno-demokratyczny, wedle oświadczenia socjalistycznego kongresu w Zwolle dąży do przewrotu istniejących stosunków towarzyskich, także środkami, sprzecznemi z prawem, postanowił ściągnąć naczelnika związku Nieuwenhuyna, Penninga, Fortuyna Hermana, Vadergvesa i Polaka.

Berlin 12. marca. Na międzynarodowej konferencji sanitarnej, która wczoraj rozpoczęła swe obrady, reprezentowane są następujące państwa: 1. Niemcy; 2. Austrja (monarchję austro-węgierską reprezentują: poseł v. Hengelmueller, delegat europejskiej komisji Dunajowej Gsilier, radca ministerstwa spraw wewn dr. Kusy, radca sekcyjny ministerstwa handlu Ebner, radca węg. ministerstwa spr. wewn. Fascho-Moys, starszy inż. węg. kolei państw. Vajkay); 3. Belgja; 4. Danja; 5. Hiszpanja; 6. Francja; 7. W. Brytanja; 8. Grecja; 9 Włochy; 10. Czarnogóra; 11. Portugalja; 12. Rumunja; 13. Rosja; 14. Serbja; 15. Szwecja i Norwegja; 16. Szwajcarja; 17. Turcja; 18. Niederlandy; 19. Luksemburg.

Londyn 12. marca. Wedle *Standard'a* – dowodem wybornych stosunków między Bułgarją i Portą jest fakt, że do wykonania zamachu na ks. Ferdynanda, uknutego przez emigrantów bułgarskich, przebywających w Serbji — zamachu, który wykonać mieli emigranci czarnogórscy — nie przyszło jedynie dzięki czujności poselstwa tureckiego w Belgradzie.

Rzym 12. marca. Gmina rzymska przygotowuje na cześć przybyć mającej niemieckiej pary cesarskiej następujący program: Oświetlenie Forum, Kolosseum i Palatynu; ognie sztuczne na placu del Popolo; regaty na Tybrze; galowe przedstawienie „Falstaff'a“ Verdi'ego w teatrze Argentina. Dwór ze swej strony gotuje cesarskim gościom świetne przyjęcie. W skład programu uroczystości dworskich wchodzą łowy w królewskich kniejach.

Wedle *Esercito* — urządzoną zostanie na cześć ces. Wilhelma podczas jego pobytu w Rzymie parada wojskowa, w której weźmie udział 20.000 ludzi.

Wiedeń 12. marca. Na giełdzie wczorajszej o piątej wieczorem notowano: Kredyty 341·75; węg. kredyty —·—; laenderbanki 244·50; alpiny —·—; sztacbany 308·50; lombardy 108·75; elbethale 18·—; papiery tytoniowe —·—; losy tureckie 49·30; renta majowa 98·92; węgierska złot. renta 115·60.

NADESŁANE.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:
Rozpocznie:
Poskromienie złośnicy
komedja w 5. aktach W. Szekspira.
Zakończy:
Rycerskość wieśniacza
(Cavalleria rusticana)
opera w 1. akcie według dramatu G. Vergi, słowa Targioni-Tozetti i Menasci'ego, muzyka Piotra Mascagni'ego.
— Oświetlenie elektryczne. —

Jutro po raz pierwszy: „Ostatni akt“, dramat w 4. aktach Teodora Jeske-Choińskiego.



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.